Nr. 14. **We Lwowie Sobota dnia 14 Stycznia 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Z chwili bieżącej.

Lwów 13 stycznia.

Najwyższy trybunał sądowy wydał uwagi godne orzeczenie w kwestji językowej, specjalnie zaś w odniesieniu do znanych rozporządzeń językowych Gautscha. Mianowicie sąd obwodowy jako handlowy w Libercu — o czem zresztą już telegramy donosły — nie uwzględnił w pewnym procesie życzenia strony skarżącej, aby rozprawę prowadzono w języku czeskim. Na rekurs tejże strony sąd wyższy w Pradze polecił sądowi w Libercu, ażeby dopuszczał układy stron i ich deklaracje, w którymkolwiek z obu języków krajowych i tak samo, aby postępował przy rozprawach. Na to postanowienie wyższego sądu strona zaskarżona wniosła do najw. trybunału rekurs rewizyjny, w którym dowodziła, że rozporządzenie językowe z **24** lutego 1898 (Gautschowskie) nie jest ważne, ponieważ uregułowanie języka sądowego może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej, że dalej luduość czeska w Libercu wynosi zaledwo **5%** ogółu mieszkańców, że wreszcie w rejonie tamtejszego sądu obw. jest wyłącznie język niemiecki językiem krajowym.

Owoż najw. trybunał orzekł obecnie, że wniesiony rekurs rewizyjny nie może być za uzasadniony uważany. Orzeczenie to opiera najw. magistratura sądowa na takich motywach: Pod „językiem krajowym“ należy, widocznie każdy taki język rozumieć, którym posługuje się większa część ludności danego kraju w życiu codziennem, zatem w Czechach język niemiecki i czeski. Powołany przez sąd w Libercu dekret nadworny z **30** maja 1787, — postanawiający, że przy udzielaniu dekretów dla stanu sędziowskiego, należy uwzględniać „język krajowy, używany w dotyczącym okręgu sądowym“ — dał jasno do zrozumienia, że w poszczególnych krajach mogą być języki, które, acz są językami krajowymi, nie bywają jednak w niektórych okręgach sądowych używane, że przeto pojęcia: „język sądowy“ i „język krajowy“ bynajmniej się nie pokrywają. Oprócz tego należy baczyć i na to, że najw. pismem gabinetowem z 8 kwietnia 1848 wypowiedzianą została zasada, iż ma nastąpić zupełne zrównanie języka czeskiego z niemieckim we wszystkich gałęziach administracji państwowej i publicznego wychowania.

Ponieważ to rozporządzenie cesarskie — w myśl ówczesnego prawa państwowego — jako ustawa się przedstawia i przez żadną późniejszą ustawę zmienione nie było, a wszystkie następne rozporządzenia językowe dla Czech, a więc również to z **24** lutego 1898, spoczywają właśnie na tej prawnej podstawie, przeto w tym wypadku nie można brać pod uwagę procentu ludności czeskiej, lecz raczej musi się przy tem obstawać, że we wszystkich sądach czeskich strony mogą posługiwać się zarówno językiem niemieckim, jak czeskim, jako jednym z „języków krajowych“.

Z tego orzeczenia najwyższego trybunału wypływa, że znane rozporządzenia językowe hr. Badeniego dla Czech były zupełnie legalnym aktem, że przeto opozycja Niemców, przeciw tym rozporządzeniom nie ma absolutnie jakiegokolwiek pewnego oparcia.

* * *

Z Berlina, jak pisze *Vorwärts*, otrzymało 17 rosyjskich poddanych rozkaz opuszczenia granic monarchji pruskiej. Dotychczas dopiero dwóch opuściło niegościnne Prusy — reszta pozostaje jeszcze z mieczem Damoklesa nad głową. Dotkniętym banicją oświadczono, że robotnicy rosyjscy przez zbyt tanią pracę wytwarzają niewygodną konkurencją robotnikom niemieckim.

O wielkiej ostrożności, jaką zachowuje rząd pruski w tej materji względem Rosji i o wstrzemięźliwości, z jaką prasa przyjęła do wiadomości znaną pogróżkę rosyjskiej ajencji telegraficznej, pisze *Swiet*, charakteryzując zarazem niemieckich kolonistów w Rosji:

„Niemcy nie są kolonizatorami, tylko kolonistami. Gromadnie cisną się między inne narody, gromadnie wdzierają się do innych państw, aklimatyzują się w nich, lecz zostają klinem w obcem ciele. Skutkiem tego niemieccy koloniści nie tylko, że nie przynoszą żadnej korzyści narodom, między któremi się osiedlają, ale je wyzyskują. Szczególnie chętnie osiedlają, się w Rosji i w Małej Azji, gdzie chcieliby nowe jeszcze pozakładać kolonie rolnicze. Rosję oddawna uważają za ziemię obiecaną. Skutkiem tego rząd pruski, wystraszywszy się petersburskiej pogróżki, zaraz zamiechał wydalania rosyjskich poddanych“.

Barbarzyństwo wojny.

Cały świat cywilizowany powitał z sympatją projekt pokojowy cara **Mikołaja II**, przypominający ideę jego dziadka z przed lat dwudziestu pięciu. Z polecenia **Aleksandra II.** wezwał w kwietniu **1874** ks. Gorczakow gabinety za pomocą cyrkularza, aby wysłały pełnomocników na kongres do Brukseli, któryby zbadał prawa i ustawy wojenne i poprawił je w duchu ludzkości przy pomocy międzynarodowego regulaminu. Program obejmował następujące punkty: powaga wojska w kraju nieprzyjacielskim, różnica między żołnierzem a człowiekiem, nie walczącym, dozwolone i niedozwolone środki prowadzenia wojny, oblężenie, bombardowanie, szpiegostwo, jeńcy wojenni, ranni, władza wojskowa wobec osób cywilnych, rekwizycja, kontrybucja, parlamentowanie, kapitulacje, zawieszenie broni i wreszcie represalja.

Anglja utrudniła przyjście do skutku tego kongresu, żądając wyłączenia z niego wszystkich kwestyj morskiego prawa wojennego, jak również oświadczyła się przeciwko ograniczeniu wolności strony prowadzącej wojnę za pomocą postanowień międzynarodowych. Kongres jednakowoż otwarto w d. **27** lipca **1874**, a rozprawy trwały do **28** sierpnia t. r. Treść ich trzymano w tajemnicy, protokół ostateczny podpisali wszyscy pełnomocnicy, prócz tureckiego i angielskiego.

Gorczakow uważał za rzecz pożądaną, aby kongres zwołany był jeszcze raz w r. 1875, a to częścią dlatego, iż niektóre punkty uchwał wymagały zmian lub wyjaśnień, częścią zaś dlatego, że miał nadzieję przełamania oporu Anglji. Konferencja ta jednak nie przyszła do skutku.

Krytyka rosyjskiej inicjatywy zdawała się spoczywać w zbiegu wypadków. Na trzy miesiące przed rozesłaniem cyrkularza, a mianowicie **13 stycznia 1874** r. wydano ukaz, zaprowadzający powszechną służbę wojskową w Rosji. W czasie, gdy miał się rozpocząć dalszy ciąg obrad w Brukseli, w lipcu **1875** r. wybuchło powstanie w Bośnji, co było początkiem wojny rosyjsko-tureckiej. Zamiary cara mogły być jednak jak najepsze; już w r. 1874 mógł uważać wojnę na wschodzie za nieuniknioną i z tego można wywnioskować, iż pragnął o ile możności złagodzić okrucieństwa wojny.

Pierwszą i największą zasługę w tym kierunku zdobył sobie w r. **1720** Hugo Grosius przez swoje dzieło „Prawo wojny i pokoju“. Niektóre humanitarne postanowienia przyszły do skutku na kongresie paryskim z r. **1856**, zwłaszcza co do ochrony własności prywatnej w wojnie lądowej. W r. **1864** zawarto błogą w skutki konwencję genewską, dającą ochronę rannym i chorym żołnierzom, lekarzom i personalowi pomocniczemu, lazaretom, szpitalom i ambulansom. Wojny współczesne wykazały konieczność rewizji tej konwencji; dotyczas jednak nie wykonano tego. Uchwały kongresu, który w roku **1874** obradował w Brukseli. dostarczyły do tego tylko cennego materjału.

Obecnie zaprowadzenie przez Anglję nabojów Dumdum i podobnych czyni rewizję konwencji jeszcze pilniejszą. Kule te, rozrywające bez celu ciało, stanowią obejście wydanego przez konwencję petersburską z dnia 29 listopada 1868 r. zakazu używania nabojów eksplodujących z broni ręcznej. Anglja jest jak wiadomo, także państwem, które uniemożliwiło przyjście do skutku porozumienia się międzynarodowego co do własności prywatnej na morzu.

Należy się spodziewać, że konferencja petersburska, jaka się zbierze w tym roku, przynajmniej w tym kierunku zdziała coś dobrego, gdyż, aby jej właściwy cel — ogólne rozbrojenie — został osiągnięty — w to mogą chyba wierzyć tylko idealiści — a powiedzmy prawdę, nie wszyscy.

KORESPONDENCJE.

Kopenhaga 4 stycznia.

(Uniwersytet ludowy. — Praca dzieci.)

(w) Zaprowadzony w Anglji przed mniej więcej dwudziestu pięciu laty system uniwersytetu ludowego, tak zwana *University Extension*, stał się powoli kwestją palącą w Danji. Ten szczególny typ wyższego zakładu naukowego jest jedną z tych zdobycz cywilizacji, które nie zawsze z jednakowem powodzeniem mogą się przyjąć i rozwijać na każdym gruncie, lecz są zależne od rozmaitych warunków.

W Danji już od dawna istnieją i cieszą się ogromnem powodzeniem różne wyższe szkoły ludowe, odczyty publiczne, kursy dla nauczycieli itp. instytucje, które, aczkolwiek niezupełnie są podobne do angielskiej *University Extension*, jednakowoż posiadają z nią wiele wspólnego.

Ważna ta okoliczność posłużyła widocznie za podstawę do zapatrywania dyrekcji wyższych szkół ludowych, że w małych miastach Danji nie daje się odczuwać potrzeba takiej instytucji i że w razie utworzenia jej zogniskowaną powinna być w Kopenhadze.

Inni uważają projektowaną instytucję za zbyteczną i w Kopenhadze ze względu na to, iż przy miejscowym uniwersytecie zorganizowane już są kursy dla nauczycieli i wieczorne wykłady dla robotników.

Większość jednakowoż uważa, że istniejące zakłady naukowe dla ludu nie odpowiadają celowi uniwersytetu ludowego i energicznie pracuje nad przeniesieniem na grunt duński angielskiej *University Extension*.

Ruch, jaki w tym kierunku powstał, wyraził się przedewszystkiem w tem, że za inicjatywą kilku wybitnych ludzi w Kopenhadze i niektórych miastach Danji powstały „towarzystwa szerzenia wykształcenia uniwersyteckiego“, których głównem zadaniem jest zbieranie funduszów na ten cel i okazanie mu jawnego poparcia.

Prócz sprawy szerzenia oświaty uniwersyteckiej uwaga publiczna zajęta jest teraz w wysokim stopniu kilku innemi ważnemi sprawami, z których na pierwszym planie stoi sprawa dzieci. Dwa projekty ustaw o dzieciach niedawno roztrząsano w folkethingu, gdzie się odbyła długa, zajmująca i bardzo pouczająca rozprawa. Jeden z nich tyczył się małoletnich robotników, a drugi wprowadzenia bezpłatnych jadalni dla biednych dzieci.

Pierwszy projekt ustawy stanowi *sui generis* podarek jubileuszowy.

W r. **1873** wydano tutaj ustawę o małoletnich robotnikach, która zawiera w sobie cały szereg odpowiednich środków w celu uchronienia dzieci od szkodliwego wpływu i smutnych następstw pracy w fabrykach. W ostatnich jednak dwudziestu pięciu latach przemysł i handel kraju dosięgły wysokiego stopnia rozwoju, a jednocześnie z tem zwiększyła się i liczba dzieci, pracujących w fabrykach i zakładach przemysłowych, tak, że ustawa z r. 1873 już nie odpowiada swemu początkowemu celowi.

Że istniejąca ustawa jest już przestarzała i nie odpowiada warunkom współczesnym — na to godzą się wszyscy bez wyjątku. Ale skoro tylko rozpocznie się mówić o tem, jakby zaradzić złemu — zdania różnych stronnictw dzielą się i odbijają jaskrawo jedne od drugich.

Socjalni-demokraci wygotowali nowy projekt ustawy, żądają, aby ta ustawa nadała małoletnim robotnikom takie stanowisko, które umożliwiałoby im w zupełności uczęszczanie do szkoły i mogłoby ich ochraniać od fatalnych następstw pracy fizycznej. Według ich projektu dzieci niżej lat dwunastu nie powinny pracować wcale za płacę, dzieci zaś od dwunastu do czternastu lat nie więcej jak cztery godziny na dobę, przyczem ustawa ta powinna obejmować nie tylko pracę w fabrykach i zakładach przemysłowych, lecz także i innego rodzaju zajęcia, jak roznoszenie towarów, rzemiosła, usługa itd.

Przedstawiciele innych stronnictw, jak również minister spraw wewnętrznych, zgadzając się zupełnie z szlachetnym celem projektu, uważają jednakowoż, że jest on zbytnio krępującym, a po części i niewykonalnym — głównie dlatego, że obejmując wszystkie rodzaje pracy dzieci, nie odpowiada ani wymaganiom i warunkom współczesnego życia socjalnego, ani też interesom samych robotników.

Projekt socjalistów naturalnie odrzucono, ale jednocześnie wybrano komisję parlamentarną w celu wypracowania nowego projektu ustawy,

„Czarna Moskwa.“

Moskwa 2 stycznia.

W bliskości jednej z głównych bram *biełokamiennoj matuszki* Moskwy, wiodących do Kremlu, znajduje się obszerny plac, t. zw. *Chitrow rynok*, na którym znajduje się targ tandetą — zbiorowisko wszystkich paserów i złodziei moskiewskich, załatwiających tu swoje mętne interesy. Mniej więcej w środku szeregu domów, otaczających plac z jednej strony, znajduje się dom *paczotnawo graždanina* — honorowego obywatela — Kułakowa. Dom ten posiada mnóstwo bocznych skrzydeł, w których znajduje się siedmdziesiąt mieszkań, przeznaczonych na sypialnie dla tych, którzy nigdzie przytułku znaleść nie mogą; prócz tego w suterenach znajdują się różne drobne sklepiki, restauracje i piwiarnia. Za nocleg płaci się pięć kopiejek.

Właściciel tego domu, Kułakow, przez większą część roku mieszka w swoich dobrach, domem zawiaduje rządca. Kułakow był dawniej kelnerem, umiał jednak bez konfliktu z władzą zdobyć sobie na Chitrowym rynku majątek, szacowany dziś na przeszło dwa miljony rubli.

Mężczyźni i kobiety, sypiający w jego domu, to wszystko zawodowi złodzieje, najprzeróżniejsi specjaliści, żebracy — słowem wyrzutki i szumowiny społeczeństwa. Po obu stronach tego domu znajduje się cały szereg innych, służących ku temu samemu celowi, tak że na Chitrowym rynku przepędza noc około 12.000 tych osobników.

Policja ma niesłychanie trudne zadanie utrzymać tutaj porządek chociaż do pewnego stopnia. Wśród tego tłumu znaleść można mnóstwo osób, które kiedyś należały do „towarzystwa“ byli oficerowie, czynownicy, studenci, literaci. Nawet jeden dymisjonowany pułkownik jeneralnego sztabu był przez pewien czas lokatorem tych jaskiń występku. Kilku prawdziwych kniaziów można było tutaj także spotkać. I kobiety, które niegdyś należały do lepszego towarzystwa, są stałymi gośćmi tych domów. Główną przyczyną tego jest pijaństwo, które je sprowadziło na ostatni stopień drabiny w społeczeństwie ludzkiem.

L, A.

Żydzi w statystyce kryminalnej.

Zeszyt sierpniowo-wrześniowy, wydany przez centralną komisję statystyczną, zawiera nadzwyczaj interesujący artykuł, wyszły z pod pióra dr. Hugona Hoegla, z którego możemy zaczerpnąć wiadomość o udziale żydów w rozmaitych przestępstwach i zbrodniach. W Austrji żyje ogółem 1,141.615 niechrzczonych żydów, z których 770.468 w Galicji, 82.717 na Bukowine, 128.784 w Dolnej Austrji i 149.845 w krajach Sudetów. Według cyfr ogólnych stanowią katolicy 91%, grecko-orjentalni 2·3%, protestanci 1·8% i żydzi 4·8% ludności. Stosownie więc do tej cyfry żydzi w przestępstwach różnego rodzaju powinni brać udział, co najwyżej z tą ostatnią cyfrą. Tymczasem w rzeczywistości spotykamy coś zupełnie innego, jak to wykazuje poniżej umieszczona tabela. Żydzi więc, stanowiący 4·8% ludności, brali udział w następujących zbrodniach:

Uprowadzenie	21·8%
Nadużycie władzy urzędowej	8·8 „
Nakłonienie do tego	27·9 „
Sprzeniewierzenie	9· „
Oszczerstwo	15·5 „
Oszustwo	14·7 „
Zbiegowisko	5·9 „
Obraza religji	8·9 „
Przekroczenie ustawy o zarazie bydła	10·9 „
Przekroczenie ustawy o wojskowości	18·2 „
Fałszywe bankructwo	29· „
Fałszerstwo wyborcze	23·5 „
Lichwa	61·7 „
Udaremnienie egzekucji	8·2 „
Spędzenie płodu	6·2 „

U katolików nigdzie cyfra udziału w zbrodniach nie przekracza 91, w jednych tylko zbiegowiskach znajdujemy katolików z cyfrą 90·9.

Za zbrodnię uprowadzenia oskarżonych było 273 osób, z tego 71 żydów, a według stopy procentowej powinno ich być 13.

Za nadużycie władzy urzędowej oskarżonych było 309 osób, z tego 30 żydów, a powinno być 15.

Za nakłonienie do tej zbrodni oskarżono 139 osób, z tego 54 żydów, a powinno być 6.

Za sprzeniewierzenie oskarżono 8469 osób, z tego 843 żydów, a powinno być 423.

Za oszustwo oskarżono 32.448 osób, z tego 5632 żydów, a powinno być 1622.

Za fałszywe bankructwo oskarżono 7239 osób, z tego żydów 2952, a powinno być 361

Niestety nie posiadamy statystycznych dat co do udziału żydów w zbrodniach w poszczególnych krajach koronnych i ograniczyć się musimy na stosunku wyznaniowym. I tak przypada na

10.000	katolików,	protestantów	i żydów
Zbrodnie	13·1	10·1	11·0
Przestępstwa	2·6	1·8	7·4
Sprzeniewierzenia	0·2	0·3	0·5
Oszustwo	1·0	1·1	3·7
Fałszywe bankructwo	0·2	0·3	1·9
Lichwa	—	—	0·3
Zaraza bydlęca	1·0	0·8	4·4
Wojsko	0·1	—	0·4
Oszczerstwo	—	—	0·2

Jak wykazują te cyfry, żydzi przy zbrodniach są mniej obciążeni niż katolicy, ale trzeba mieć na uwadze to, że do tych obliczeń statystycznych posługiwano się tylko cyfrą niechrzczonych żydów i że zatem spełnione przez chrzczonych żydów zbrodnie zapisano na karb chrześcjan i tym sposobem poważnie ich obciążono.

Nie znajdujemy żydów w tych kategorjach zbrodni, które do pewnego stopnia wymagają odwagi i siły czynu i dadzą się trudno ukryć. W otwartem morderstwie, rozboju, włamaniu się, w ogóle przy gwałcie znajdujemy żydów nie zbyt często. Natomiast daleko więcej pielęgnują te rodzaje zbrodni, które przez oszustwo, kłamstwo i podstęp prowadzą do celu. I w kradzieżach są mniej obciążeni, podczas gdy przy oszustwie i sprzeniewierzeniu wysuwają się na pierwszy plan. Silniej niż wszystkie inne wyznania są żydzi obciążeni przy przestępstwach jak lichwa i fałszywe bankructwo, oraz usuwanie się od służby wojskowej.

Listy z kraju.

Dobromil 10 stycznia. (*Jasełka — Pożegnanie adjunkta Koniusseckiego*). Dnia 8 b. m. w niedzielę urządziła młodzież szkolna „Jasełka“ dla publiczności, w sobotę zaś dla dziatwy szkolnej. Przedstawienie wypadło ku ogólnemu zadowoleniu. Rozrzewniającą była chwila, gdy pastuszków w krakowskich ubiorach, pastuszek Hryć w stroju ruskim po stosownej przemowie

---

(6)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy)

— Pan bardzo przezornie postąpił, ale taka ścisłość na stemplu nam się odbije. Czy pan już ma inną posadę?

— Nie, już służyć więcej nie będę!

— A no, zapewne. Stara musiała pana zabezpieczyć.

— Nie, legatu żadnegom nie dostał. Należy mi się tylko półroczna pensja.

— Oho, jeszcze są zaległości?

— Nawet spore, bo ostatnimi czasy grosza nie można było ubłagać, a krescencję sprzedała na pniu i wzięła z góry pieniądze.

— Ładny spadek! Starzy się ucieszą, jak się dowiedzą. No, ale gotówka gruba być musi.

— Zapewne — nie wiem. Nieboszczka trzymała kasę sama.

— Wyobrażam sobie, jak ją musieli okradać.

— Któżby? Nawet służby przy sobie nie trzymała. Stary, głuchy lokaj i dziewczynka sierota, wychowanka.

— Że też jej nie zarżnęli! — roześmiał się panicz.

— Otóż i wójt jedzie! — odetchnął z ulgą Kalinowski.

Zeszedł z ganku na spotkanie urzędnika i posłał gapiącego się chłopca do ogrodu po nowych dziedziców.

Rozpoczęły się urzędowe formalności, legitymacje, prawne ceregiele. Z wyżyn katafalku uczestniczyła temu zapomniana już jenerałowa.

Znienawidzeni spadkobiercy zajęli jej dom, rozgościli się, dawali rozkazy, ona czekała cierpliwie, aż się nacieszą, wszystko obejrzą, posilą się, wypoczną i na końcu pomyślą, by jej dać grób, gdzie już nikt o niej nie wspomni.

Kalinowski, pożegnawszy wójta, wrócił do sieni, rozbudził drzemiące stróżownice zwłok, poprawił świece i słuchając głosów z głębi domu, z goryczą pomyślał. Coraz większy ogarniał go wstręt do tych Wojewódzkich, którzy nawet nie zachowywali pozorów ludzkich, elementarnej delikatności.

Za drzwiami pierwsza była jadalnia, tam się posilano, wcale się sąsiedztwem nie krępując; słychać było brzęk porcelany i szkła, gniewne wybuchy pani, śmiech Stasia, rozkazy pana. Służby już się znalazło pełno, każdy biegł skarbić sobie łaski na przyszłość. Rządcy już nikt nie słuchał, w gospodarstwie był bunt i rozprężenie. Żeby nie pieczęcie, strach prawa, rozkradzionoby gumna i obory.

Do wszystkich poprzednich niechęci do Kalinowskiego przybyła ostatnia, że im kraść nie dopuścił. On, o uszak wsparty, pasował się sam z sobą.

Iść tam do nich, nie wołany, przypomnieć pogrzeb, czy odejść do mieszkania i zbierać graty do przeprowadzki? Plany jego przyszłości zupełnie się zmieniły, nie było legatu, nie będzie dzierżawy. Jego zasobów nie było dość na mały folwarczek. Postanowił tymczasem wynieść się do miasteczka, matkę umieścić na kwaterze, a samemu szukać czegokolwiek po świecie. Nie wesołe miał przed sobą jutro — z łaski jenerałowej.

Tu się wzdrygnął, bo go tknęło sumienie, że nie był lepszy od tych za drzwiami i myślał tylko o sobie.

Ruszył się, drzwi otworzył, wszedł do jadalni.

Rodzina właśnie skończyła przekąskę, pili herbatę.

Wojewódzki, gdy go ujrzał, skinął głową.

— A co tam. Może pan jeszcze co nam ma zabronić — rzekł rozdrażniony.

— Chcę spytać, co będzie z pogrzebem?

— No, a cóż! Zapewne i za to trzeba płacić.

— Kupiliśmy już jaj i mleka! — wtrąciła pani. — Zgotowaliście nam miluchne przyjęcie! Nie ma co mówić. Dziękuję i nie zapomnę.

— Trumnę obstalowałem. Wieczorem będzie gotowa — rzekł rządca, nie podnosząc rękawicy i hamując się całą siłą. — Będzie kosztowała siedmdziesiąt rubli.

— Siedmdziesiąt rubli! Któż pana upoważniał do takich wydatków. Za sześćdziesiąt można mieć metalową z Warszawy. Może pan tę zachować dla siebie, ja w tej chwili do Warszawy telegrafuję.

— A zanim przyjdzie, upłynie trzy dni! — wtrącił Staś. — Nie wiem, jak kto, ale ja w tym domu nie zostanę.

Wojewódzki się opamiętał.

— To są warunki! Być na łasce rozboju rzemieślników. No, i ileż pan jeszcze narachuje kosztów?

Ale w Kalinowskim zagrała krew karmazynów.

— Nic nie porachuję. Zapłacę sam za pogrzeb. Jutro o dziewiątej będzie eksportacja. Probosz uprzedzony! — rzekł drżącym głosem i wyszedł.

Był jak pijany z oburzenia. W gardle dławiła go niezmierzona wściekłość, a zarazem paliły go oczy krwawemi łzami, za krzywdę, o którą się nie mógł upomnieć, on, płatny sługa.

Wszedł na ganek oficyny, czując żądzę mordu, odwetu. Już nie panował nad sobą. Drzwi rozwarł kolanem, kopnął nogą wielki baniak gliniany, rozbił go, wodą zalał stancję i dopiero na krzyk żałośny spojrzał przed siebie.

Na zydelku w kącie siedziała Józia sierota.

Ona-to krzyknęła, uderzona czerepem garnka w samo czoło. Ostry kant rozciął głęboko, krew trysnęła, natychmiast zalewając twarz. Z drugiej stancji wpadła Kalinowska przerażona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ściskał i prosił jako syn tej samej ziemi o jedność, zgodę i braterstwo, unikając wszelkich podszeptów ludzi złośliwych, któreby na rozdwojenie i na wzajemną nienawiść wpływać mogły. Najładniejszy był chór aniołków, misternie koło żłóbka i nad nim ustawionych. Szczególnie odznaczyła się jako aniołek dziewczynka H. z podniesionemi oczkami w górę przez cały czas trwania sceny, t. j. złożenia hołdu i darów przez trzech króli, składania podarunków przez pastuszków z przemową i śpiewu kolend przez chór dziewcząt — jakby oczekując zjawienia się Tego, któremu królowie i pastuszki cześć i chwałę oddają. Były to w mieście naszem pierwsze jasełka, których urządzeniem zajął się zacny, czcigodny ksiądz Nawrocki, który nietylko brewiarzem i mszałem, ale i pracą wśród ogółu, a szczególnie wśród ludu i maluczkich chwali Najwyższego. Ksiądz ten w parafji naszej zaprowadził nietylko jasełka, ale także nabożeństwo różańcowe w miesiącu październiku. Na kazaniu jego kościół nie może pomieścić słuchających, a na przedstawieniu jasełek sala kasyna była pełna.

W poniedziałek 9 b. m. pożegnaliśmy ucztą w kasynie p. dr. Koniuszeckiego, adjunkta sądowego, opuszczającego nasz gród i przenoszącego się do Sieniawy w tym samym charakterze służbowym, a którego *Słowo Polskie* w listopadzie z. r. uśmierciło.

Ze Zwiniacza (koło Czortkowa) 12 stycznia. (*Opłatek. — Składka na szpital*) Dnia 24 grudnia z. r. w dzień wigilji Bożego Narodzenia, na zaproszenie p. Józefa Mysłowskiego, prezesa Towarzystw: kółka rolniczego miejscowego i Zjednoczonego Towarzystwa dla sadownictwa i pszczelnictwa, oddziału czortkowskiego, zebrało się we dworze dość liczne grono członków obu towarzystw na wspólny opłatek. Po skończonej ceremonji łamania się opłatkiem, za inicjatywą prezesa a gospodarza przyjęcia, zgromadzeni, między którymi było także wielu włościan, złożyli w szóstkowych, wedle możności, datkach składkę, na rzecz uchwalonej w wydziale rady powiatowej, budowę szpitala w Czortkowie dla ubogiej w powiecie ludności, pod nazwą: „Jubileuszowego szpitala, imienia cesarza Franciszka Józefa“ — dając przez taką gotowość do ofiar, wyraz poparcia i uznania dla sprawy publicznej o znaczeniu tak humanitarnem.

Otwarcie gimnazjum w Buczaczu.

Z Buczacza piszą nam 10 bm. Dziś o godzinie 10 przybył namiestnik do nas, ażeby wziąć udział w uroczystości poświęcenia nowego gmachu gimnazjalnego. Wysłuchawszy mszy św. w kościele parafjalnym, przybył do nowego gmachu, gdzie oczekiwali go nauczyciele z krajowym inspektorem szkolnym J. Lewickim, dygnitarze miejscowi i tłumy ludności.

Wprowadzony przez dyrektora gimnazjum p. Zycha do pięknej auli, zastał już tu namiestnik zebraną młodzież szkolną i zaproszonych gości, oraz miejscowych duszpasterzy obydwu obrządków. Po dokonaniu poświęcenia zabrał głos ksiądz prałat Gromnicki i w głęboko obmyślanej, co do formy i treści prześlicznej przemowie, poruszył do głębi serca obecnych. Następnie przemówił w serdecznych i gorących słowach do zgromadzonych namiestnik, a wyrażając swą radość, iż uczestniczy w tej pięknej uroczystości, przypomniał zgromadzonym świetne tradycje dawniejszego gimnazjum bazyljańskiego buczackiego, a powołując się na słowa ks. prałata, życzył, by te tradycje odżyły w nowym gmachu.

Po przemówieniu dyrektora gimnazjalnego p. Zycha, który wezwał młodzież szkolną do pracy i zgody, zakończył inspektor szkolny radca Jan Lewicki szereg przemówień życzeniami pomyślności dla nowego zakładu okrzykiem na cześć monarchy.

Po zwiedzeniu wszystkich szkół miejscowych był namiestnik w magistracie, zlustrował szczegółowo starostwo, poczem nastąpiły przedstawienia władz, reprezentacyj, duchowieństwa i szkół, licznych deputacyj, oraz audjencje.

Przed wyjazdem swoim udał się namiestnik do rady powiatowej, gdzie powitany został przez marszałka rady powiatowej i posła do rady państwa Marjana br. Białowskiego. Przedstawiając w gmachu rady powiatowej zebraną w komplecie radę, obywatelstwo powiatu i wójtów, dał marszałek w przemowie swojej wymowny wyraz radości z powodu przybycia p. namiestnika, wyraził równocześnie nadzieję i przekonanie, że namiestnik, który w kilkoletniej a w owoce bogatej działalności parlamentarnej i autonomicznej, złożył dowód głębokiej znajomości kraju i jego potrzeb i na tem tak wybitnem stanowisku sprawy autonomji krajowej życzliwie popierać zechce.

W odpowiedzi, przyjętej żywymi oklaskami zapewnił namiestnik o swej szczerej życzliwości dla władz autonomicznych i podniósł, że cieszy go szczególnie ten wyraz zaufania ze strony reprezentantów powiatu buczackiego, bo zna ten powiat prawie od lat dziecinnych i wielu szczerych przyjaciół w nim liczy.

Po zwiedzeniu gmachu rady powiatowej, wziął namiestnik udział w bankiecie, urządzonym przez marszałka rady powiatowej. Zebranie to miało charakter nader ożywiony i serdeczny. Po odwiedzinach u Emila hr. Potockiego, opuścił namiestnik miasto, żegnany przez reprezentantów wszystkich władz, duchowieństwo, obywatelstwo i licznie zebraną publiczność.

Mickiewicz i Czechy.

Czeskie czasopismo historyczne przynosi w ostatnim zeszycie gruntowne i cenne studjum literackie prof. J. Machala, docenta uniwersytetu czeskiego p. t. „Mickiewicz i Czechy.“ Utwory Mickiewicza czytano i ceniono w Czechach bardzo wcześnie, bo już w 1824 r. Czelakowsky pisał o nich do Kamaryta, uznając już wtedy Mickiewicza, jako pierwszego poetę polskiego. Również Szafarzyk znał i cenił Mickiewicza (już w 1828 roku) jest Chmielensky, chociaż przekłady jego nie bardzo są dobre. O pojawieniu się w druku „Pana Tadeusza“ (1834), pisano zaraz w czasopismach czeskich, dzieła samego jednak do Czech nie puszczono. Prof. Machal dalej pisze o stosunku z Mickiewiczem Stanki, Kollara, o pierwszych artykułach o Mickiewiczu i obszernie o przekładach. Najważniejsze w studjum p. Machala są rozdziały II i III, o wpływie utworów Mickiewicza na literaturę czeską i o stosunkach jego z literatami i patrjotami czeskimi, w ogóle o tem, jak zapatrywał się na naród czeski i ziemię czeską. Wpływ Mickiewicza widać nawet w niektórych utworach takiego wybitnego czeskiego poety, jak Czelakowsky. Balada jego „Trhla divka“ jest poprostu odgłosem balady Mickiewicza „Romantyczność.“ W perle balady czeskiej „Toman a lesni panna“ Czelakowskyego, również znać wpływ „Świtezianki“ Mickiewicza. Autor dalej znajduje ślady wpływu Mickiewicza u Kaliny, B. Jandy, K. J. Erbena (najsłynniejszego baladysty czeskiego), Karola H. Machy, K. B. Nebeskiego, J. K. Fricza i G. Pflegera-Morawskiego. Profesor Machal wykłada w tym roku na uniwersytecie o Mickiewiczu.

Amerykańskie rozwody.

Towarzystwo nowojorskich miljarderów zaczyna się bawić skandalikiem rozwodowym. Mr. Sloane, jeden z najbogatszych kuzynów „wielkiego“ Vanderbildta, opuścił swój pałac, mieszka w hotelu i rozpoczyna proces rozwodowy. Pani Sloane jako panna była jedną z „urzędowych“ piękności Nowego Jorku, nazywała się Jessie Robbins, a z pochodzenia należała do jednej z „pierwszych“ rodzin, jak się lubi nazywać arystokracja nowojorska. Pierwszy swój „wielki“ dzień w tem towarzystwie święciła, gdy oświadczyła, iż jest śmieszną rzeczą mówić o tych „czterystu“, którzy tworzą *tout New-York*; jest co najwyżej 75 prawdziwych rodzin, które mogą się uważać za *first families*. Para Sloane dostarczy Ameryce długiej rozrywki. Przygotowania do rozwodu prowadzone są bardzo rozwlekle, podczas gdy zwykle cała historja załatwia się w kilka godzin.

Rozwody wśród bogaczów amerykańskich są teraz na porządku dziennym. W rodzinach Vanderbildtów i Astorów nie łatwo znaleść parę małżeńską, w którychby jedna przynajmniej połowa nie była już dawniej zamężną, względnie żonatą — a następnie rozwiedzioną. Niektóre po dwóch, trzech rozwodach żyją w trzecim, lub czwartym związku małżeńskim. Kronikarz jednego z dzienników amerykańskich powiada, że nie byłoby wcale dziwnem, gdyby który z panów, wychodząc zamyślony z jakiegoś wieczoru, zamiast swej wczorajszej żonie, podał ramię onegdajszej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 14 stycznia.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Kupiec wenecki“, komedja; wieczorem „Gejsza“, operetka.“

Kalendarz. Sobota (14): Feliksa z Noli. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 53, zachód o godzinie 4 minut 26.

† **S. p. Julijusz Falkenhayn,** o którego śmierci doniósł nam telegram, urodził się w Wiedniu 20 lutego 1829 r. Pierwotnie poświęcił się był karjerze wojskowej i jako porucznik ułanów walczył w latach 1848 i 1849 we Włoszech i na Węgrzech. W r. 1857 opuścił armję jako rotmistrz huzarów i poświęcił się rolnictwu. Od r. 1867 zasiadał jako poseł wielkiej własności w sejmie górno-austrjackim, a w r. 1871 mianowany został marszałkiem Górnej Austrji. W radzie państwa zasiadał od roku 1879, najpierw jako poseł okręgu miejskiego Wels, później (od r. 1885) jako przedstawiciel wielkiej własności. 12 sierpnia r. 1879 wszedł jako minister rolnictwa do gabinetu hr. Taaffego i na tem stanowisku pozostał też w następnym gabinecie, koalicyjnym pod prezydenturą ks. Windischgraetza, z którym razem ustąpił dnia 19 czerwca 1895 r.

Zarówno na fotelu ministerjalnym, jak na ławie poselskiej i wogóle w życiu publicznem przedstawiał się zawsze jako żarliwy wyznawca zasad konserwatywnych. Aż do ostatnich czasów był w izbie posłów przewodniczącym małego, bo z sześciu tylko posłów złożonego klubu centrum. Podczas pamiętnej obstrukcji w listopadzie 1897, dzięki jego wnioskowi, który nazwano *lex Falkenhayn*, wprowadzona została do parlamentu policja.

W r. 1894 podczas wystawy krajowej, bawił przez kilka dni we Lwowie, towarzysząc cesarzowi, jako minister rolnictwa w podróży do naszego kraju.

Ś. p. zmarły utrzymywał zawsze serdeczne stosunki z kołem polskiem i posłami polskimi. Śmierć jego wśród kół poselskich polskich wywołała szczery żal.

Z uniwersytetu. P. Adolf Chalbocany, rodem z Wyżnicy na Bukowinie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ze szpitala powszechnego. Wskutek pisma członka wydziału krajowego dr. Hoszarda do dyrektora szpitala lwowskiego dr. Głowackiego, w sprawie praktyki prywatnej lekarzy szpitalnych powstał konflikt między wydziałem krajowym, a profesorami lwowskich klinik, który tak się zaostrzył, iż spowodował ustąpienie dr. Głowackiego. Na razie zastępstwo dyrektora objął dr. Czyżewicz.

Pobicie. Wczoraj około godziny 11 rano pokłócili się z sobą dwaj strażacy ogniowi, funkcjonujący na strażnicy pożarnej w ratuszu. Sprzeczka skończyła się krwawo. Jeden z nich bowiem nazwiskiem Szczerban, w zapalczywości chwycił za polano i uderzył niem w głowę swego przeciwnika Karpniaka, zadając mu ranę długą na 4 cm. Karpniaka opatrzyła stacja ratunkowa.

Kronika prowincjonalna. W niewypłacalność w Przemyślu popadli Natan Schifer, właściciel tartaku parowego i Róża Teitelbaumowa, właścicielka sklepu z towarami galanteryjnymi.

W szynkowni przy ul Wesołej w Przemyślu powstała onegdaj bójka między podchmielonem żołnierstwem. Koniec zwady był tragiczny, gdyż dwóch ułanów zasiekło na śmierć artylerzystę. Zabójców przyaresztowano.

Sprzeniewierzenie w urzędzie podatkowym w Kołomyi. Z Kołomyi donoszą, iż przy rewizji ksiąg okazało się, iż oficjał tamtejszego urzędu podatkowego Żupnik, zdefraudował 15.000 zł. Suma zdefraudowana może okazać się wyższą, gdyż oszustwa dokonywano na podstawie sfałszowanych dzienników, wskutek czego scontrum idzie bardzo powoli i potrwać może kilka miesięcy. Braki ostatnie wykryto tylko przypadkowo. Jeden z adwokatów zgłosił się po odbiór kuponów od obligacyj, które, jak się okazało, zginęły w rękach Żupnika.

Na kolei Łupków-Cisna ruch wszystkich pociągów będzie na nowo podjęty dziś 14 bm.

Gimnazjum w Dębicy. Telegrafują nam stamtąd: Otrzymaliśmy najwyższe zezwolenie nazwania założyć się mającego jubileuszowego gimnazjum i bursy nazwą cesarza Franciszka Józefa. Magistrat miasta Dębicy, burmistrz *J. Wyleżyński.*

Antisemicki tramwaj. Dziennik rosyjski *Birżewiya Wiedomosti* („Wiadomości giełdowe“), sprzyjające naturalnie żydom, opisując otwarcie ruchu tramwajów elektrycznych w Łodzi, mówi, iż w Łodzi jest 300.000 mieszkańców, w tej liczbie 100.000 żydów — tymczasem zarząd tramwajów usunął zupełnie żydów od służby. „W ten sposób — pisze korespondent — tramwaj łódzki jest antisemicki. Jestto szczegół dziki, zwłaszcza, iż żydzi łódzcy mogliby zbudować tramwaje dla wyłącznego swego użytku. Teraz jednak żydzi tramwajami w Łodzi nie jeżdżą, a tramwaje czekają na chwilę, kiedy się żydzi z nimi przeproszą.“

Krótko, a dobrze. Pewien dziennik skandynawski ogłosił konkurs na odpowiedź: W jaki sposób kobieta może najpewniej otrzymać miłość mężczyzny i osiągnąć szczęście w małżeństwie? Napłynął cały potok filozoficznych i psychologicznych traktatów, mężczyźni nawet głos zabierali. Nagrodę otrzymała lakoniczna rada: „Dobrze karmić stworzenie dwunożne“.

Pożar wybuchł w nowozałożonym instytucie politechnicznym w Warszawie, mianowicie w 3 piętrowym pawilonie, obejmującym bibljotekę i gabinety profesorów. Straty wynoszą 4000 rubli.

Krew polska. Ks. Maksymiljan saski, synowiec króla Alberta a syn ks. Jerzego, poświęcił się, jak wiadomo, stanowi duchownemu i jest kapłanem katolickim. Przepędziwszy rok w Londynie na pracy misjonarskiej pośród Niemców katolickich, przeniósł się następnie do Eichstädt w Bawarji, słynącego z nauk teologicznych, aby się przygotować do otrzymania stopnia doktora św. teologji, który też uzyskał w uniwersytecie würzburskim. Przed wstąpieniem do stanu duchownego był już doktorem praw i oficerem. Obecnie młody książę przeznaczony został na wikarjusza do Norymbergji, gdzie na 150.000 mieszkańców przypada więcej, niż $^1/_3$ katolików. Członkowie panującego domu królewskiego w Saksonji są jedynymi potomkami Jana Sobieskiego, oczywiście po kądzieli tylko. Królewna polska, Teresa Kunegunda Sobieska, wyszła za elektora bawarskiego, Maksymiljana Emanuela. Ich synem był Karol Albrecht, znany w dziejach jako współzawodnik Marji Teresy pod imieniem Karola VII-go. Z córką jego ożenił się syn Augusta III-go, Fryderyk Krystjan, który po ojcu na tronie polskim nie zasiadł, a od niego pochodzi w prostej linji dzisiejszy król saski i jego rodzina. Dwaj Stuartowie, jedyni potomkowie Jana Sobieskiego po jego synu Jakóbie i wnuczce, Marji Klementynie Sobieskiej, zeszli ze świata bezpotomnie.

Wszechnica w Dorpacie. Liczba słuchaczów w rb. wynosi 1373. Podług narodowości studenci dzielą się na Rosjan 583, Niemców 444, Żydów 204, Polaków 129, Ormjan 12, Mahometanin 1. Na kursa farmacji uczęszcza 324 słuchaczów; w tej liczbie najwięcej jest Niemców 129, następnie Żydów 111, Polaków 70, Rosjan 73, Ormjanin 1.

Sensacyjne aresztowanie. Niedawno temu wykryła berlińska policja dom gry, w którym młodzi ludzie, szczególnie oficerowie, przegrywali niezwykle wysokie sumy, padając, jak się okazało, ofiarą szajki fałszywych graczy. Onegdaj aresztowano pierwszego z tych graczy w osobie 28 letniego hr. Egloffstein, należącego do starej rodziny szlacheckiej w Niemczech. Cesarz, który osobiście się tą sprawą interesuje, nakazał władzom postępować z największą bezwzględnością i nie cofać się przed żadnem aresztowaniem.

Elegancki szuler. Były amerykański konsul Moore został aresztowany za szulerkę w Nowym Jorku, a ponieważ oskarżony jest o rabunek, przeto czeka go 10 do 20 lat więzienia. Jakim miłym panem był ten. za wstawiennictwem się senatora Marka Hanna mianowany konsulem w Durbanie, w Afryce południowej, jegomość, świadczy o tem to. iż z rewolwerem w ręku chciał zmusić swoją żonę do tego, aby udawała „wabika“ i naciągała „afrykańskiego króla djamentów“, zmarłego już Barneya Barnato. Pani Moore nie chciała tego uczynić, opuścił ją więc i pozostawił bez środków do życia w Durbanie. Następnie udał się do Paryża, namówił do tego ohydnego rzemiosła Fanny Strahan i „ograł“ rosyjskiego hrabiego Noracha (?) na 80.000 franków. Podobne sztuczki udawały się zacnej parze w Londynie Brooktynie, Nowym Jorku itd.

Cmentarz dla psów. Jedna bogata Amerykanka w Nowym Jorku kupiła wielki pałac, przeznaczając go na cmentarz dla psów. Najlepsze miejsce dostaną psy, które za życia odznaczyły się bohaterskim czynem, albo pochodzą ze sławnej rodziny. Ale nawet biedne psy dostaną swoje osobne miejsca. Jedna amerykańska gazeta podała już nawet wzory pomników dla psów. Każdy porządny pies może teraz dokonać żywota w Nowym Jorku, w błogiej pewności, że kości jego po śmierci nie pójdą w poniewierkę.

Śmierć śp. Franciszka Wczelaka bolesnym ciosem dotknęła naszego kolegę redakcyjnego p. Aleksandra Milskiego, którego śp. zmarły był teściem. Członkowie naszej redakcji czcząc pamięć śp. zmarłego, który zacnością swego charakteru pozyskał sobie szczerą miłość wszystkich tych, co kiedykolwiek z nim bliżej się stykali, zamiast wieńca u trumny tego szlachetnego człowieka, składają 10 zł. na przytulisko brata Alberta.

Powszechny żal, który ogarnął szerokie sfery naszego miasta, na wieść o śmierci śp. Wczelaka, niech będzie dla pozostałej rodziny choć drobną osłodą w tem wielkiem nieszczęściu, jakiem Opatrzności podobało się ją nawiedzić.

Rzadki jubileusz. W dniu 12 bm. upłynęło lat 25, jak dr. Józef Wereszczyński wybrany został po raz pierwszy przez sejm członkiem wydziału krajowego. Stało się to 12 stycznia 1874, przedtem jednak, bo 1 maja 1873 rozpoczął dr. Wereszczyński urzędowanie w wydziale krajowym jako zastępca członka wydziału kraj. Z powodu tak rzadkiego jubileuszu pracy na wysokiem stanowisku, urzędnicy departamentów: gminnego, drogowego i dla spraw szkolnych, finansowych i przemysłowych, którymi dr. Wereszczyński w wydziale krajowym w ciągu swego urzędowania kierował, udali się wczoraj gremjalnie do jubilata, składając mu serdeczne życzenia.

Wspaniałe album pamiątkowe na fotografje, ofiarowywa tow. egzekutorów podatkowych „Samopomoc“, wiceprezydentowi dyrekcji skarbu dr. p. Witoldowi Mora-Korytowskiemu, jako prezent ślubny. Album to mieliśmy sposobność oglądać bliżej. Wygląda wprost wspaniale i imponująco, a umieszczone jest w etui z czerwonego pluszu z szklanym wierzchem.

Oprawa albumu sporządzona jest z grubej wykwintnie wyprawnej skóry jaszczurowej jasnej. Zewnętrzna strona tej oprawy ozdobiona jest floresami w stylu barokowym, wyciętymi ze skórki ciemniejszej, a potem zgrabnie naklejonymi. W środku na oksydowanej, metalowej tarczy znajduje się monogram „WK“. Na wewnętrznej stronie pierwszej okładki widnieje artystycznie wykonany kolorami herb „Mora“. Co najoryginalniejsza, że wszystkie kartki albumu są wyrzynane z wielkim mozołem z orzechowego drzewa, a każdy otwór na fotografje wyklejony białą skórką. Rogi tych kartek są wspaniale złocone. Całość przedstawia się jednem słowem wykwintnie i okazale, a wyszła z artystycznej pracowni introligatorskiej p. Legeżyńskiego.

Wspaniały ten prezent ślubny, ofiarowany przez egzekutorów podatkowych prezydentowi dyrekcji skarbu, świadczy o tej szczerej, prawdziwej miłości, jaką funkcjonarjusze podatkowi otaczają swego szefa naczelnego, a napis, jaki czytaliśmy: „Wdzięczni egzekutorowie — swemu prezydentowi“, nie jest bynajmniej frazesem, ale wyrazem tych uczuć wdzięczności, jakie oni żywią dla p. Witolda Mora-Korytowskiego.

Zamach na dyrektora drukarni. Dowiadujemy się, iż parobek Koziak, którego, jak to donieśliśmy, ranił ciężko pomocnik maszynisty w drukarni „Związkowej“ Wilhelm Barański, ma się bardzo źle i życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Raniony został przez Barańskiego dwa razy. Jedna kula strzaskała mu szczękę, a kulę tę wyjęto mu natychmiast po odwiezieniu go na klinikę, drugą zaś znaleziono u niego we wnętrznościach. Rany te są nadzwyczaj groźne również dlatego, że kule, któremi strzelał Barański, były zatrute farbą kopjową, mogły więc spowodować zakażenie krwi.

Trzy beczki kawy łącznej wartości 300 zł. skradziono ubiegłej nocy ze składu sklepu Czarneckiego przy ul. Łyczakowskiej. Sprawców kradzieży, mimo energicznych poszukiwań policji, dotąd nie wyśledzono.

Poseł Daszyński rozpoczął niedawno w szpaltach socjalistycznego dziennika wiedeńskiego *Arbeiter Zeitung* namiętną kampanję przeciw staroście podgórskiemu hr. Edmundowi Starzeńskiemu, który swojego czasu „przeszkadzał“ p. Daszyńskiemu otrzymać mandat z V. kurji. P. Daszyński postanowił odpłacić się za to hr. Starzeńskiemu i porobiwszy liczne studja przygotowawcze, wystąpił w *Arbeiter Ztg* z oskarżeniem, popartem cyframi, datami itd., którego sens był taki, że hr. Starzeński jest urzędnikiem nieuczciwym, wyzyskującym swoje stanowisko dla korzyści osobistych, że potajemnie urządzał pospolite szacherki, że jednem słowem: starosta stoi w fatalnej i o kodeks karny zahaczającej kolizji z obywatelem prywatnym, stanowiąc z nim jedną osobę. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, p. Daszyński zakończył swoje oskarżenie patetycznym okrzykiem, że spodziewa się *rendez-vous* z p. Starzeńskim przed kratkami sądu, gdzie zarzuty swoje poprze dowodami itd. itd. Może słuszność leży po stronie p. Daszyńskiego, może nie — tego ani my, ani nikt wogóle przesądzać nie ma prawa, bo ani urząd starosty nie robi z złego człowieka uczciwego, ani żaden poseł V. kurji nie jest koniecznie nieomylnym. Więc pozostawmy rozstrzygnięcie sprawy czynnikom do tego powołanym — a zapiszmy na razie na *conto* p. Daszyńskiego jego cywilną odwagę, która jest niewątpliwie piękną cnotą. Lecz odwaga cywilna tego posła posiada odwrotną stronę — mniej sympatyczną, nawet bardzo niesympatyczną. P. Daszyński ciągnie swojego przeciwnika przed sąd, gdzie może być skarżonym na tle ustawy prasowej, najelastyczniejszej, jaka istnieje na świecie i puszczającej swobodnie każdego oszczercę, skoro tylko udowodni swoją „dobrą wolę“. Do tego przyłącza się drugi motyw: p. Starzeński jest urzędnikiem i ma nad sobą bezpośrednią władzę, powołaną do sądzenia jego uczynków. P. Daszyński sam nawet wyraził nadzieję, że hr. Starzeńskiemu będzie wytoczone śledztwo dyscyplinarne. Rzeczywiście śledztwo takie wytoczono mu, namiestnictwo wysłało do Krakowa jednego z najpoważniejszych radców do kierowania sprawą — i wówczas otrzymał p. Daszyński uprzejme zaproszenie, ażeby przybył do Krakowa i poparł zarzuty swoje dowodami. Tu zaczyna się odwrotna strona cywilnej odwagi posła krakowskiego. Odmówił on wezwaniu, uniemożliwiając przeprowadzenie śledztwa, na którem mu przecież powinno zależeć, skoro ma ono na celu rozpatrzenie zarzutów i w razie potwierdzenia się ich — ukaranie starosty. Skoro p. Daszyński ma w ręku niedające się zaprzeczyć dokumenty winy hr. Starzeńskiego — zdawałoby się, że powinienby odważnie stanąć przed każdą władzą i rzucić je przeciwnikowi w oczy. Miałżeby p. Daszyński być niedość pewnym siebie?

Prezesem rady powiatowej w Limanowej wybrano p. Zygmunta Marsa.

* **Z klubu pocztowego.** Wieczorki z tańcami odbędą się w bieżącym karnawale dnia 21 stycznia, 1 i 13 lutego.

* **Chór mięszany** „Lutni“ odśpiewa w niedzielę dnia 15 b. m. w kościele archikatedralnym podczas nabożeństwa o godzinie 12 w południe kolędy w układzie Bogdańskiego, Kuczkiewicza i Niewiadomskiego.

* **Wieczór z tańcami.** Staraniem lwowskiego Towarzystwa prawniczego odbędzie się w kasynie miejskiem w niedzielę dnia 12 lutego 1899 roku wieczór z tańcami.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się w środę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

* **Bal** na dochód „Kuchni ludowej odbędzie się w kasynie miejskiem dnia 2 lutego.

* **Jasełka.** W niedzielę w „Sokole“ odegrają uczniowie szkoły Staszica oratorjum w 5 oddziałach p. t.: „Jasełka“. Dochód przeznaczony dla „Związku rodzicielskiego“. Początek o godz pół do 5.

* **Zamówienia** na bale, wesela etc. przyjmuje i najstaranniej wykonuje cukiernia R. Pasternaka ulica Batorego l. 10. Pączki 4 razy dziennie. 82 1—2

* **Prezydjum Tow. strzeleckiego** zaprasza członków, w sobotę dnia 14 b. m. o godzinie 3 popołudniu, celem oddania ostatniej przysługi ś. p. długoletniemu towarzyszowi Franciszkowi Wczelakowi.

Michalski, prezes.

* **Ślub** panny Franciszki Szczudłowskiej z p. Janem Pławeckim, odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem w kościele N. P. Marji Śnieżnej.

* **Odczyt.** „O rozwiązaniu sprawy żydowskiej przez sjonizm“ mówić będzie w najbliższą niedzielę popołudniu o godzinie 3 znany przywódca sjonistów wiedeńskich dr. Natan Birnbaum. Odczyt odbędzie się w sali tow. muzycznego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na centową herbaciarnię przy ulicy Bema l. 8 złożono następujące datki: Pp. Kruszyński 2 strucle, Dattner 5 cetnarów węgla, Antonina Kamberska 5 zł. Za te wszyrtkie datki składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Michalska.

Zmarli:

Konstanty Zaleski, jeden z ostatnich bojowników z r. 1831, zmarł 11 b. m. w Lipinkach.

Rada miasta Lwowa.

(Wodociągi.)

Wczorajsze posiedzenie reprezentacji miejskiej, na którego porządku dziennym (punkt I) figurowała spadła z poprzedniego posiedzenia sprawa rozdania robót przy budowie wodociągów, było bardziej niż poniedziałkowe ożywione. W myśl zapowiedzi p. prezydenta, zaopatrzono radnych uprzednio w wyjaśniające stan rzeczy sprawozdanie komisji wodociągowej, a dla unaocznienia cyfr i objaśnień pisemnych, porozwieszano tablice sytuacyjne i przekroje, przez p. Smrekera sporządzone. (*Galerje obsadzone niezwykle.*)

Prawie punktualnie o g. 7 zagaił prezydent p. Małachowski posiedzenie zawiadomieniem rady, iż z okazji 60-letniego jubileuszu sędziwego poety Karola Brzozowskiego, złożył mu imieniem reprezentacji miasta życzenia. Oświadczenie to przyjmuje rada z zadowoleniem do wiadomości.

Z kolei radny p. Thulie stawia wniosek: Rada miasta uchwali, żeby dla urzędników i sług miejskich zaprowadzić odpoczynek niedzielny przez zaprowadzenie kolejnych dyżurów. Drugi wniosek p. Thuliego dotyczył sprawy ubezpieczenia robotników miejskich w kasie chorych na wypadek choroby. Wniosek dąży do tego, aby założyć dla robotników miejskich osobną kasę chorych; w tym kierunku wzywa magistrat do odpowiedniego zastanowienia się w sprawie założenia takiego miejskiego zakładu. — Oba te wnioski traktowane będą regulaminowo.

Radny p. Gostkowski prostuje mylne podanie słów jego o p. Heppem przez *Przegląd*.

Przystąpiono do porządku dziennego i referent sprawy wodociągowej p. Machan zabiera przedewszystkiem głos, aby sprostować uwagi w *Słowie Polskiem* zamieszczone ze strony spółki oferującej: Bauer, Choloniewski, Kędzierski, Maślanka. Mowca odpiera wprost zarzuty. w piśmie tem przeciw referentowi komisji wymierzone. P. referent w dalszym ciągu przedstawia, że warunki dla licytujących były określone pod każdym względem jasno i z zabezpieczeniem dotrzymania warunków w razie otrzymania roboty. Wyjaśnia dalej, że już zmieniona i wskutek pertraktacyj z komisją zmodyfikowana oferta pp. Bauera i sp. była jeszcze wyższą o 90.000 zł. od oferty Hoffa (najtańszej, bo 480.402 zł. wynoszącej). Stawia w końcu imieniem komisji wniosek, by rozpisać ponowną licytację na kładzenie rur, gdyby zaś ta nie dopisała, natenczas przeprowadzić roboty we własnym zarządzie.

Radny p. Kowalczuk popiera wniosek komisji i to nie tylko co do tego jednego działu robót, lecz także i co do wymurowania kominów i obmurowania kotłów, które to roboty mogłyby być u nas przez naszych murarzy doskonale wykonane.

Następny mowca p. Heppe również jest zdania, że gdyby nawet miano i drożej zapłacić, należy roboty w kraju i krajowemi siłami wykonywać. Mowca wyznawał zawsze tę zasadę, zachwiała się jednak ta zasada w nim w obec faktu, że krajowa firma podała ofertę o 300.000 złr. wyższą. Nasuwało to domysł albo nieudolności, albo chęci wyzysku gminy. Tymczasem po bliższem rozpatrzeniu okazuje się, że ani jedno ani drugie, lecz oferenci zmyleni zostali tem, że w warunkach ilcytacyjnych były niejasności co do sposobu użycia i ilości szutru. Przy tej sposobności dostało się od p. Heppego i *Kurjerowi lwowskiemu* za imputowanie firmie Bauer i sp. tych samych zarzutów, jakie jej czyniono na poprzedniem posiedzeniu rady Cyfrowo wykazuje, że w obec ścisłego obliczenia owa różnica krociowa między ofertami, obcą a krajową, zupełnie nie istnieje. (*Brawa i słowa uznania dla mowcy*).

Prof. Pawlewski jest bezwarunkowo za oddaniem robót przedsiębiorcom krajowym i przyłącza się do wywodów poprzedniego mowcy. (*Galerja przyklasnęła mowcy; p. prezydent wzywa ją do spokoju*).

Tego samego zdania jest i p. Schirmer. Stawia wniosek dodatkowy na rozdział poszczególnych robót murarskich przy wodociągach, jak zbiorników, kominów i obmurowań.

P. wiceprezydent Michalski bierze w obronę referenta przed atakami mowców wśród dyskusji. Wszak referent jest tylko wyrazem uchwał komisji i jej imieniem stawiał znany wniosek rozpisania ponownej licytacji. Mowca nie obawia się, ażeby miała zajść potrzeba wykonywania robót we własnym zarządzie, jest owszem zdania, że ponowna licytacja wydać może jak najlepszy rezultat; bezwarunkowo zaś jest za tem, ażeby robotę kładzenia rur oddać firmie krajowej.

W dyskusji dalszej zabierali głos pp. Gryglaszewski, Gostkowski, a wśród tego zaprodukowano radzie plan szczegółowy wodociągów. Mało demonstracja ta zainteresowała pp. radnych; jedni woleli słuchać wywodów p. Gostkowskiego, drudzy ugrupowani tu i owdzie gwarzyli sobie w najlepsze.

P. prezydent znowu zwraca uwagę, że tak długo dyskusja nie doprowadzi do żadnego rezultatu, dopóki nie będzie się wiedzieć dokładnie w obec wywodów mowców fachowych i ataków ich na komisję, czy jest plan szczegółowy, czy go niema. Dla wyjaśnienia tych wątpliwości prosi p. prezydent dyrektora m. urzędu budowniczego pana Hochbergera, aby sprawę należycie ze stanowiska fachowego wyjaśnił.

Wśród ciszy ogólnej rozpoczął p. Hochberger długi swój wywód, zbijając punkt po punkcie, podnoszone przeciw komisji wodociągowej zarzuty. Przedstawił chronologicznie stan robót przedwstępnych, trasowanie itd. Jest za przyspieszeniem robót ze względu na teren (100 kilom.) mający być objętym robotami i na koszta, jakie ze zwłoki wyniknąć mogą dla miasta. Z przedstawienia p. Hochbergera okazało się, że wbrew twierdzeniom niektórych radnych plan szczegółowy nietylko istnieje, ale jest nawet bardzo szczegółowy, tylko nikt z radnych o niego p. H. dotychczas nie pytał... Pan Hochberger w przemówieniu swem swoją drogą ogromnie starał się zachwiać w radzie wiarę w naszych krajowych przedsiębiorców, może zanadto wynosząc zdolności obcokrajowców — w kierunku budowy wodociągów.

Na wniosek p dr. Stroynowskiego, dla spóźnionej pory, o $9^1/_2$ posiedzenie do soboty na godzinę 6 odroczono.

Tak więc dyskusja prowadzona prawie trzy godziny, spełzła na niczem.

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Kupiec wenecki", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gejsza", operetka; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Bal w operze", operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St, Moniuszki. Debiut panny Pauli Dzięrdzielewiczówny w partji Jadwigi; w poniedziałek po raz pierwszy „Cyrano de Bergerac", romantyczna komedja w 5 aktach Edmunda R standa, przekład Jana Kasprowicza.

O pozytywizmie mówił wczoraj wobec szczupłego grona słuchaczy w „Związku naukowo-literackim" p. Władysław Kozłowski. Prelegent określiwszy istotę i charakter pozytywizmu, nakreślił tegoż historję. Wykazał, jak go pojmowali filozofowie różni i jak ten pozytywizm różne u nich przybierał odcienia i kształty. Szczególną uwagę w tym kierunku poświęcił prelegent Comte'owi. W końcu w zajmujących i barwnych słowach przedstawił dobre i złe strony kierunku pozytywnego w życiu i w literaturze, przytaczając na poparcie swych zdań liczne i plastyczne przykłady.

Koncert w stowarzyszeniu nauczycielek urządzony staraniem p. Joanny Laureckiej na dochód budowy „Schroniska dla nauczycielek", zgromadził w szczupłym stosunkowo lokalu „Czytelni kobiet" wczoraj spory zastęp publiczności. Z produkcyj muzykalnych szczególnie podnieść należy „Trio" skrzypcowe kompozycji p. Jareckiego, grę na fortepianie p. Pr..keszównej, która wykonała Herza Koncert V Liszta Rapsodję Nr. II. Ponadto ogólnie podobał się śpiew p. Aleksandry Dąbrowskiej i produkcje choralne Tow. śpiewackiego „Echa", które odśpiewało „Nocturn" Chopina, a zmuszone okla..mi dorzuciło po nad program jeszcze dwa utwory. Akompanjował p. Zdzisław Szczepański.

Z izby sądowej.

Lwów 13 stycznia.

(Zamach na żonę).

Przerwana na jeden dzień rozprawa, dziś trwa dalej, budząc niezwykłe zainteresowanie. Audytorjum jest przepełnione, a przeważa w niem płeć piękna. Rozpoczyna obrońca dr. Sumper, żądając, aby trybunał zarządził wyjaśnienie faktu, jaki zaszedł swego czasu między oskarżonym, a jego matką, następnie oględziny miejsca katastrofy w hotelu Krakowskim, w końcu odczytanie notatek, jakie dzienniki zamieściły wówczas o owym wypadku. Trybunał po naradzie odmówił tym żądaniom, zezwalając jedynie na oględziny miejsca katastrofy. Rozprawa jeszcze ciągle ogranicza się na przesłuchaniu poszkodowanej p. Mieczkowskiej, jako świadka. Z dzisiejszych jej zeznań okazuje się, iż w owym krytycznym dniu 4. lutego 1898 udała się do męża do hotelu Krakowskiego, aby pogodzić się z nim, a że nie przyszło do tego, to tylko jest winą męża. Na zapytanie przewodniczącego, czy mąż podczas podobnych scen z nią zawsze drzwi zamykał, odpowiada świadek, iż bardzo często.

Przew.: A czy pani się rzeczywiście uczyła gimnastyki, jak to napisał jeden z dzienników?

Świadek: Nigdy!

Radca Weinreb zadaje szereg pytań oskarżonemu, aby przecież coś stanowczego o katastrofie od niego dowiedzieć się. Ten jednak wciąż tylko kręci się w kółko, nie odpowiadając wprost na pytanie.

R. W. Czemu pan zaraz nie zdecydował się sprowadzić lekarza?

Osk.: Bo pokój hotelowy był za mały. (!)

R. W. Aha!... Więc by się już trzecia osoba w nim nie zmieściła. (Wesołość.) A czemu pan służącemu, który pytał, czy zawołać doktora, odpowiedział, że nie potrzeba?

Osk.: Bo nie dostrzegłem żadnych potłuczeń.

R. W.: Tego spokoju pana wówczas zrozumieć nie mogę, przecież mógł pan przypuścić, że nastąpić mogło wstrząśnienie mózgu?

Prok. (do poszk.): Jakiego rodzaju były groźby pani męża przeciw jej ojcu?

Swiadek: Odgrażał się, że go zabije, a jak przegra proces, to i siebie i ojca uśmierci.

Wielkie ożywienie i sensację w sali wywołało pytanie dra Greka, skierowane do oskarżonego.

Dr. Grek: A czemu pan w Abbazji czynił ofertę małżeńską matce panny P., prosząc o rękę jej córki i twierdząc, żeś jest nieżonatym i wolnym?

Oskarżony przeczy kategorycznie.

Zaraz potem podobną monetą odpłaca się dr. Sumper swemu przeciwnikowi, zapytując p. Mieczkowską, czy to prawda, iż podczas, gdy leżała chorą, jakiś młody człowiek przesiadywał ciągle u łoża jej boleści?...

Świadek: Stanowczo nie!... Nikt u mnie wówczas nie bywał oprócz lekarzy, zresztą u pp. Domiczków byłam umieszczoną w pokoju przechodnim i nikomu nie mogłam zabronić przechodzić tamtędy..

Na tem zakończono przesłuchiwanie p. Mieczkowskiej jako świadka i wezwano do rozprawy jej ojca p. Józefa Lackę, em. radcę dworu, obecnie adwokata w Tarnopolu. Wchodzi siwy, czerstwy, z zamaszystymi ruchami starzec, liczący lat 66. Kiedy oświadczył, że do oskarżonego nie czuje nienawiści a tylko żal, trybunał zgodził się na zaprzysiężenie go, mimo sprzeciwienia się dra Sumpera. Z energicznymi ruchami, opowiada świadek całe pożycie swej córki z oskarżonym, a z całego jego opowiadania widać jak na dłoni, iż Mieczkowski od chwili, gdy przyszedł do przekonania, iż z żoną potomstwa mieć nie będzie, dążył tylko do tego, aby się z nią rozwieść.

O samej katastrofie dowiedział się świadek dopiero za drugim swym pobytem we Lwowie, i to z ust p. Domiczka. Wtedy dopiero wziął córkę na konfesatę. Ta opowiedziała mu rzecz całą, wyznając, że pierwiej tego uczynić nie mogła, bo mąż jej groził słowami: „ja cię uduszę". Dowiedziawszy się wszystkiego dokładnie, p. Lacek widział się zmuszonym wnieść skargę, choć mu zięć groził, że go zabije.

Przew.: A czy pan przedsięwziął przeciw temu jakie środki ostrożności?

Św.: Miałem zawsze przy sobie nóż i bokser, ale sam byłbym mu nic tem nie zrobił, bo należę do tow. ochrony zwierząt. (Sensacja w sali, przewodniczący dzwoni).

Dr. Sumper: A na czemże zdaniem pana polegała ta „niewola egipska" jego córki u zięcia?

Swiadek: Co tu dużo gadać?!... Gryzł ją na każdym kroku, wyrzucał jej, że się znaleść w towarzystwie nie umie, że go rujnuje itd.

Dr. Sumper: A cóż znaczyły słowa dopisku na przekazie pocztowym do córki: „Ty będziesz rózgą chłoszczącą jego za krzywdy, które bliźnim wyrządził?..."

Świadek: A małoż ich wyrządził?! Przecie dla ludzi na wsi był katem, przecie mimo próśb mojej córki sprzedał bez sądu nawet za małą szkodę krowinę, należącą do biednej matki sześciorga dzieci, zresztą całe Serwery, gdy je sprzedał żydowi, mówiły, że wolę mieć pogana-żyda, niż jego...

Dr. Sumper: Więc czemu pan wydał córkę za takiego zbrodniarza?...

Świadek: A pan nie znasz usposobienia kobiet, jak się czegoś naprą?... Przecie tem Ewa Adama z raju wypędziła... Po przesłuchaniu p. Lacki wprowadzają dalszego świadka Ferdynanda Mayera, portjera z hotelu krakowskiego. Po zaprzysiężeniu zeznaje, iż oskarżony obdarzał go wielkiem zaufaniem, mówił mu, że żona żąda od niego (Mieczkowskiego) 10,000, a potem 6000 zł. i t. d. Na samą katastrofę zwrócił jego uwagę jakiś „szwabski głos" wołający: „jeden (czy jedna) się zabił (a). Przybiegł co prędzej na miejsce wypadku, gdzie znalazł p. Mieczkowską leżącą bez ruchu i jęku głową zwróconą do wiszącej tam lampy.

Później usłyszał z ust jej słowa: „To mój mąż"... Czy p. M. wołała wówczas „Piotrusiu" ratuj mnie, tego już sobie nie przypomina.

Na zapytanie przewodniczącego, co myślał wówczas o tych słowach „to mój mąż", odpowiada filozoficznie, iż nic nie myślał.

Pan chorą zaniósł wraz z służącym Baranem do Nr. 36. Kiedy tam później wrócił — usłyszał między małżeństwem „miłującą mowę". Zresztą p. Mieczkowski bardzo go „szanował", a szacunek ten objawiał mu czasem cygarem, a przed odjazdem zwykle koroną, choć reszta służby skarżyła się na skąpstwo oskarżonego.

Teraz przewodniczący odroczył rozprawę na godzinę 4 popołudniu. Wśród tego rozegrała się ciekawa scena. Powstał prokurator i stanowczo zażądał przywołania do rozprawy p. Pohoreckiego i p. Okławji Postempskiej na okoliczność, iż oskarżony w Abbazji, bawiąc tam jako człowiek żonaty, nie wahał się oświadczyć o rękę panny Postempskiej. Temu sprzeciwił się obrońca oskarżonego, twierdząc, iż dla toku rozprawy dowodowej taka błahostka (*sic!*) żadnego nie przedstawia zajęcia...

Wówczas powstał prokurator raz jeszcze i z całem oburzeniem zastrzegł się, jakoby usiłowane w tym wypadku dwużeństwo mogło być błachostką i tem energicznej żądanie swoje ponowił (głosy: słusznie! słusznie!)

Przemyśl 10 stycznia.

(Zarzut krzywoprzysięstwa).

Trybunał tutejszy pod przewodnictwem radcy Bieńczewskiego sądził następującą sprawę. Tuż po rozruchach głodowych w Przemyślu, pojawił się w *Robotniku* artykuł, donoszący, że wieczorem dnia 24 maja 1898 roku koncepista policji p. Janicki uganiał za młodymi chłopakami w rynku i rąbał uciekających. P. Janicki wytoczył *Robotnikowi* proces o oszczerstwo, albowiem w czasie tym znajdował się w teatrze, a nie był obecnym w miejscu, gdzie były rozruchy. Oskarżony redaktor *Robotnika* powołał na świadectwo Pawła Olearczyka, który zaprzysiągł, że p. Janicki w owym czasie z dobytym pałaszem przez rynek pędził. Gdy *alibi* p. Janickiego, wieczora krytycznego w rynku stwierdzili jednakowo żona jego, ajent Tychowski i policjant Mach, prokuratorja państwa oskarżyła Pawła Olearczyka o zbrodnię oszustwa. Przy rozprawie podtrzymał oskarżony w zupełności zeznanie swe, złożone w toku śledztwa. Poparło je pięciu odwodowych świadków — słuchanych pod przysięgą, zeznając zgodnie, że oni wszyscy, sądząc po wzroście i ruchach urzędnika policyjnego, rozpędzającego obnażonym pałaszem tłum dnia 24 maja r. 1898 w rynku, byli przeprzekonani moralnie, iż jest nim p. Janicki i że tę opinję wyjawili głośno. Trybunał wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od oskarżenia, ponieważ nie można było nabrać przekonania, iżby Paweł Olearczyk był rozmyślnie fałszywie zeznawał.

Grudziądz 13 stycznia.

(Proces prasowy).

Toczył się tu wczoraj przed grudziądzką izbą karną jedenasty proces przeciw *Gazecie grudziądzkiej*, o artykuły pod napisem „Boże zbaw Polskę." Odpowiedzialny redaktor p. Majerski skazany został na 100 marek grzywny, lub 20 dni więzienia.

Gospodarstwo przemysł i handel

— **Wiedeń** 13 stycznia. (*Giełda zbożowa.*) Na targu efektywnym obroty nie wielkie, tendencja spokojna. Sprzedano 500 centnarów metr. 76 kilogramowej pszenicy loco Csorna po zł. 9·80. W spekulacji terminowej notowano: Pszenica na wiosnę zł. 9·49, żyto na wiosnę zł. 8·26, owies na wiosnę zł. 6·11, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·21.

— **Wiedeń** 13 stycznia. (*Spirytus.*) Od zł. 17·60 do zł. 17·70.

— **Wiedeń** 13 stycznia. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na wiosnę od zł. 9·44—9·45; żyto na wiosnę od zł. 8·20—8·22; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5·19—5·20; owies na wiosnę od zł. 6·09—6·10; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 13 stycznia. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na marzec od zł. 9·48—9·49, na kwiecień od zł. 9·36—9·38; żyto na marzec od zł. 8·04 do 8·06; kukurudza na maj od zł. 4·88—4·90; owies na marzec od zł. 5·78—5·80; rzepak na sierpień od zł. 2·15—2·25. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja niezmieniona.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sp. hr. Falkenhayn.

Wiedeń 13 stycznia. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem zmarł hr Juljusz Falkenhayn, twórca znanej *legis Falkenhayn.*

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 13 stycznia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu w imiennem głosowaniu nad tem, czy zezwolić dep. Kubikowi przemawiać na temat panującego w sali przeciągu, uchwalono nie dopuścić do tego przemówienia.

Dep. Oskar Ivanka chce mówić o zachowaniu się prezydenta ministrów Banffyego wobec parlamentu, na żądanie 20 posłów odbyło się nad tem głosowanie imienne. — Tak samo głosowano imiennie nad żądaniem dwóch innych posłów, którzy chcieli mówić o telefonie i o podatkach konsumcyjnych.

Dep. Stefan Fay chce przemawiać na temat zmniejszenia ciężarów podatkowych. Izba imiennem głosowaniem nie zezwala na to przemówienie.

Na tem obrady przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Wiedeń 13 stycznia. *Neue fr. Presse* donosi z Budapesztu, że narady przywódców opozycji zostały wczoraj ukończone. Uchwalone punktacje wręczą dyssydenci dziś jeszcze urzędownie br. Banffyemu.

Wiedeń 13 stycznia. Jak *Neue Fr. Presse* donosi z Budapesztu, odbyła się u hr. Aleksandra Andrassego poufna konferencja wybitnych członków izby magnatów, na której wyrażono potrzebę, aby także izba magnatów określiła stanowisko swoje wobec stanu *ex lex.* Po dłuższej naradzie zgodzono się w zasadzie na to, żeby izba magnatów odbyła w tym celu osobne posiedzenie. Ponieważ atoli br. Banffy prawdopodobnie przy końcu tego tygodnia pojedzie do Wiednia, posiedzenie to odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Wiedeń 13 stycznia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi z Budapesztu, że treść punktacyj ugodowych pozostanie tak długo w tajemnicy, dopóki stanowcza co do nich nie zapadnie decyzja.

Wśród liberalnego stronnictwa panuje ogólne zapatrywanie, że tylko taka zgoda byłaby możliwą, przez którą stronnictwo nie doznałoby upokorzenia.

Budapeszt 13 stycznia. Banffy przyjmując wczoraj dyplom obywatelstwa honorowego m. Budapesztu, wygłosił do deputacji wręczającej przemowę, podnosząc w niej, iż to odznaczenie przyjmuje z tem większem podziękowaniem, że przychodzi ono w chwili, gdy zarówno jego osoba jak urzędowe stanowisko i polityka są jak najostrzej atakowane. To odznaczenie jest nietylko oznaką sympatji dla niego, ale też uznaniem jego polityki ze strony znacznej większości stolicy. Jest to dla niego pokrzepieniem i zachętą, aby wytrwał w dotychczasowym kierunku, który jest najlepszą ochroną dla Węgier i dla rozwijającego się narodowego państwa węgierskiego, w których obronie on i nadal niezachwianie występować będzie, jak długo pozostanie na urzedzie ministra, a później jako honorowy obywatel stolicy. Rząd jest zdecydowany uwolnić kraj z trudnego położenia o ile możności na pokojowej drodze, a dopiero w ostateczności przez jak najbardziej energiczną i stanowczą akcję, jednakże ograniczając się do kroków tylko najkonieczniejszych i z ścisłem przestrzeganiem granic legalności. Rząd w interesie kraju pragnie przywrócenia stosunków parlamentarnych i dbać będzie o to, aby konstytucja nie zachwiała się. Owóż w tym względzie przykład stolicy jest dla całego kraju decydującym. Mowę przerywano i nagrodzono gromkimi oklaskami.

Budapeszt 13 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się odczytaniem protokołu posiedzenia wczorajszego. Opozycja stawia szereg poprawek do tego protokołu i żąda dla każdej z nich imiennego głosowania. Po przeprowadzeniu kilku głosowań imiennych, posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się jutro.

Wiedeń 13 stycznia. Dzienniki donoszą z Budapesztu, że dziś nie odbywały się żadne rokowania kompromisowe. Opozycja wystosowała do br. Banffyego pytanie. czy wczorajsza mowa, jaką wygłosił do delegatów gminy, miała tendencję agresywną, czemu jednak Banffy stanowczo zaprzeczył.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 13 stycznia. Pomimo, że dziś rady gabinetowej nie było, zjawili się minister wojny Freycinet i minister sprawiedliwości Lebret w ministerstwie spraw wewnętrznych i odbyli z prezydentem ministrów Dupuy konferencję. Krąży pogłoska, że pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego Maneau sam wyznaczy tych radców trybunału, którzy prowadzić mają śledztwo, wczoraj postanowione.

Paryż 13 stycznia. Niektóre dzienniki podają w formie pogłoski wiadomość, że prezydent Loev ma zamiar ustąpić, aby osoba jego nie przeszkadzała tokowi zarządzonego śledztwa. — Były minister sprawiedliwości Sarrien oświadcza, że jestto bezczelnem kłamstwem, jakoby on kiedykolwiek dawał był obiad na cześć Barda, albo Macieja Dreyfusa, brata skazańca.

Paryż 13 stycznia. Dzienniki dzisiejsze zajmują się wczorajszem głosowaniem w izbie. Dzienniki rewizjonistyczne wyrażają radość z jego wyniku, powiadając, że jednogłośnie potępiono denuncjację Quesnaya. Niechaj się stanie co chce, ostatecznie jednak prawda musi wyjść na wierzch. Dzienniki przeciwne rewizji powiadają, że wczorajsze głosowanie nie rozstrzygnęło sprawy i trzeba dyskusję wznowić na następnem posiedzeniu.

Audjencje.

Wiedeń 13 stycznia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj na dłuższej audjencji u cesarza.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 13 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych zjawili się posłowie w nader licznym komplecie.

Deschanel zajmuje miejsce prezydenta i oświadcza, że upatruje swe obowiązki w bezstronnem i uprzejmem kierowaniu obrad, oraz w wywieraniu łagodzącego wpływu na członków stronnictw nieprzyjaznych. Mowca podnosi zaufanie Francji do armji i wiarę społeczeństwa w sprawiedliwość, wskazuje na niebezpieczeństwo i drażliwość narad nad sprawami, będącemi na porządku dziennym i prosi w końcu o zachowanie spokoju i godności w obradach.

Na żądanie prezydenta ministrów p. Dupuy uchwalono przystąpić natychmiast do narad w sprawie Quesnay Bearepairea. Pierwszy zabiera głos narodowiec Millevoye. Posiedzenie trwa dalej.

Paryż 13 stycznia. Dep. Millevoye wskazuje na wzburzenie, wywołane obwinieniami Beaurepaira i żąda wdrożenia dochodzenia. (wrzawa). Mowca uważa za niemożliwe, by dalsza rewizja procesu w obecnych warunkach była przeprowadzoną i żąda wdrożenia kroków dyscyplinarnych przeciw urzędnikom sądowym.

Dep. Lasies (antysemita) oświadcza, że kraj został już dość dotknięty sprawą Dreyfusa — i atakuje członków trybunału Loewa, Barda, Manean (okrzyki, protesty i wrzawa), poczem Lasies został do porządku przywołany.

Minister sprawiedliwości Lebret oswiadcza, że w interesie stanu sędziowskiego wdrożył z powodu podniesionych zarzutów śledztwo przeciw dotyczącym urzędnikom sądowym, które lojalnie zostało przeprowadzonem. Wynik tegoż śledztwa zostanie do wiadomości podany. Minister opisuje dalej sprawę Barda-Picquarta.

Minister dodaje, że wezwał Beaurepaira by swe oskarżenia dokładnie sformułował i że co do ostatniego punktu zostało śledztwo przez Maneau już wdrożone.

Paryż 13 stycznia. Izba przyjęła większością 423 głosów przeciw 125 zwykły przez rząd akceptowany porządek dzienny.

Język urzędowy w sądach czeskich.

Praga 13 stycznia. Praski wyższy sąd krajowy zawiadomił sąd w Libercu o orzeczeniu co do języka urzędowego. Rada miasta Liberca wysłała do wyższego sądu podanie, aby wstrzymał wykonanie uchwały. Owóż, jak się dowiaduje *Politik*, sąd wyższy odmówił temu żądaniu, twierdząc, że rada miojska nie jest tu żadną stroną i nie ma prawa do interwencji.

Amerykanie w opałach.

Londyn 13 stycznia. Wiadomości z Manilli określają położenie jako bardzo krytyczne.

Wiedeń 13 stycznia. Według *N. Wiener Tagblatt* odłam radykalny niemieckiego stronnictwa ludowego zamierza zmusić kierownictwo partji, ażeby zajęło stanowisko zdecydowane, a zbliżone do niemieckich radykałów odcienia szoenererowskiego. W razie jeżeliby kierownictwo partji odrzuciło stosowne wnioski, posłowie tej grupy zamierzają wystąpić ze stronnictwa i nawiązać ścisłą łączność z grupą Schoenerera.

Wiedeń 13 stycznia. Nawiązując do wymiany depesz między cesarzem Franciszkiem Józefem i cesarzem Wilhelmem z okazji jubileuszu pułku grenadjerów gwardji, *Fremdenblatt* powiada, że jest ona nowym dowodem niezachwianej przyjaźni dwóch państw sprzymierzonych.

Wiedeń 13 stycznia. Gdy cesarz udając się wczoraj do Schönbrunnu przejeżdżał przez ulicę Mariahilf, zastąpiło mu drogę jakieś indywiduum z podaniem w ręku. Policjant stojący w pobliżu aresztował nieznajomego.

Berlin 13 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odbyło się pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego.

Gablonz 13 stycznia. Rząd rozwiązał tutejsze stowarzyszenie niemieckie: „Freie Wacht" za przekroczenie statutów i wygłaszanie niemieckich mów irredentystycznych na zgromadzeniach.

Wiedeń 13 stycznia. *Wiener Zeitung* donosi: Minister sprawiedliwości mianował sekretarzami sądu adjunktów: Jana Gacha dla Krakowa, Kazimierza Walewskiego dla Gorlic i dr. Jana Stolichwę dla Krakowa.

Wiedeń 13 stycznia. Wczoraj rano do biura pośrednictwa pracy wtargnęło kilkuset robotników i urzędującego właśnie w biurze posła do rady państwa Prochaskę obrzuciło obelgami wołając: Pfuj Prochaska! Domagali się gwałtownie zajęcia, wykrzykiwali na radę miejską, że zatrudnia robotników Włochów i Słowian. Policja usiłowała wyprzeć ich z biura, ale dopiero, gdy kilkanaście osób aresztowała, reszta się rozeszła.

Wiedeń 13 stycznia. Zbankrutowała tu firma budownicza Józef Heller i spka. Passywa wynoszą przeszło miljon zł.

Wiedeń 13 stycznia. Tutejsza „Korespondencja lokalna" donosi, że następcą śp. metropolity Sembratowicza ma być zamianowany biskup stanisławowski ks. Kuiłowski.

Berlin 13 stycznia. Wielkie wrażenie sprawiło tu skazanie trzech rezerwistów za bunt (*Aufruhr*) na 6, 5½ i 5 lat ciężkiego więzienia. Rezerwiści ci podochoceni wracali z zebrania kontrolnego i wyprawiali na ulicy krzyki. Spotkał ich przechodzący ulicą oficer i ostro skarcił. Rezerwiści odpowiedzieli mu również ostro i za to otrzymali tak surowe kary.

Kalkuta 13 stycznia. Zdarzyło się tu kilka wypadków dżumy. Zawiadomiono o tem rządy państw obcych.

Wiedeń 13 stycznia. Odbyło się tu posiedzenie przybocznej rady przemysłowej pod przewodnictwem br. Dipaulego, który wygłosił bardzo długą mowę, dowodząc, że zawsze popierać będzie dążenia przemysłowców, jednak rząd nie może wystąpić tu z inicjatywą. Również i minister skarbu przyrzekł poparcie przemysłowcom. Zamiarem rządu jest wychować komiwojażerów w wielkim stylu dla popierania eksportu austrjackiego. Jednakże przemysłowcy austrjaccy powinni kierować eksport nietylko do krajów wschodnich, ale też do innych, które przedstawiają znaczny popyt dla towarów austrjackich.

Wiedeń 13 stycznia. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do władz nadgranicznych austrjackich, ze względu na przeciwne konwencji postępowanie rządu niemieckiego następujący reskrypt! Ze sprawozdań uczynionych przez władze krajowe polityczne w myśl reskryptu z d. 22 stycznia 1895 r. dowiedziało się ministerstwo spraw wewnętrznych, że w istocie w wielu wypadkach austryjaccy obywatele, którzy zachorowali w państwie niemieckiem, odstawiani bywali do szpitali nadgranicznych, znajdujących się już na terytorjum austrjackiem, aczkolwiek w myśl konwencji z Eisenach leczenie tych chorych powinno się było odbywać na terytorjum niemieckiem. W żadnym z wspomnianych wypadków jednak nie było protokolarnego, urzędowego skonstatowania faktów, którebyby udowadniały przeciwne konwencji postępowanie rządu niemieckiego i dlatego też przedłożone sprawozdania, chociaż o ich prawdziwości bynajmniej wątpić nie można, nie mogą być podstawą do skutecznych reklamacyj. Reskrypt zaleca zatem, aby odnośne władze w każdym wypadku, gdy chory, austrjacki obywatel, przybywa z Niemiec, spisywały dokładnie wszystkie szczegóły, uzasadniające antikonwencyjne postępowanie rządu niemieckiego i dawały natychmiast znać o tem swoim przełożonym władzom politycznym, t. j. namiestnictwu, które znowu ze swej strony ma składać sprawozdanie ministerstwu spraw wewnętrznych.

Wiedeń 13 stycznia. Wedle doniesienia *Narodnich Listów* z Wiednia, rzekomo z dobrze poinformowanego źródła, zapewniają, że mianowanie czeskiego ministra jest zależnem od wstąpienia jesze jednego Polaka do gabinetu. Stać się to ma przy najbliższej rekonstrukcji gabinetu, poczem także minister dla Czech zostanie mianowany.

Nowy Jork 13 stycznia. Biskupi południowo-amerykańscy postanowili w tyw roku odbyć w Rzymie *concilium*, a uchwałę tę zatwierdził papież, wyrażając zadowolenie, iż jako miejsce zebrania się wybrali Rzym.

Petersburg 13 stycznia. Budżet Rosji na r. 1899 przedstawia się w sposób następujący: zwyczajne dochody 2,469,128.203 rubli, nadzwyczajne 4,000.000 rubli; dochody z zaoszczędzonych zapasów kasowych skarbu państwowego 98,604.443 rubli. Wydatki zwyczajne 1,462,659.233 rubli, nadzwyczajne 109,073.413 rubli.

Kanea 13 stycznia. Książę Jerzy w przemowie swej do komisji, mającej wypracować ustawy konstytucyjne dla Krety, powiedział, że jest wolą Europy, aby cała ludność Krety traktowana była według zasady równości i sprawiedliwości. Niechaj zatem komisja nie daje na siebie wpływać zapatrywaniom partyjnym i stronniczemu duchowi.

Rzym 13 stycznia. Konsystorz zbierze się w końcu lutego r. b. Jak słychać kardynałem mianowany zostanie monsignore Gennari Ciasca Dellavolpe, a prócz tego kardynałami kurjalnymi mają być mianowani trzej biskupi: hiszpański, francuski i belgijski. Obecnie jest do rozdania 13 kapeluszów kardynalskich.

Wiedeń 13 stycznia. Od rana panują tu silne wichry. O godz. 7 rano znaleziono nad brzegiem kanału Dunajowego zwłoki nieznanego mężczyzny, który prawdopodobnie padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Wielu przechodniów odniosło ciężkie uszkodzenia ciała wskutek spadających z domów cegieł i szyb. Także z okolic Wiednia donoszą o nieszczęśliwych wypadkach.

Stuttgard 13 stycznia. Silna burza, połączona z oberwaniem się chmury, grzmotami i błyskawicami, wyrządziła tu dzisiejszej nocy bardzo wielkie szkody Wiele drzew powyrywanych z korzeniami. Z domów spadały cegły i całe kominy. Na jednej z ulic rusztowanie, spadając, zabiło jakiegoś przechodnia. Z powodu burzy przerwane są linje telegraficzne i telefoniczne.

Hacre 13 stycznia. Szaleje tu straszny orkan, część portu zniszczona.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13 stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·75, Węg. Kredyty 391·50, Anglobanki 154·25, Wiedeńsk „Bankverein" 265·50, Unjony 295·—, Laenderbank 240·25, Sztacbany 362·37, Lombardy 59·50, Elbetahle 259·25, Kolej północno-zachodnia 244·75, Tytuniowe 122·—, Rima 297·50, Alpiny 196·—, Renta majowa 101·50, Węg. renta koronowa 97·90, Losy tureckie 50·20, Marki niemieckie 59·—, Ruble —·—. Tendencja cokolwiek osłabiona.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 stycznia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. A.ks. Ghica z Jas.E. br. Ludgren ze Sztokholmu. S. br. Hagenowie z Wielkich Ócz. J. Rutowski z żoną z Wyżnicy. Dr. A. Strzelbicki z Czerniowiec. Dr. H. Steinfeld, J. Gührmann z Wiednia. Dr. M. Lindowie z Sanoka. L. Haefele z Würzburga. K. Piekarscy z Podola ros. S. Sulikowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. hr. Tarnowska z Śniatynki. N. hr. Potocki z Wiednia. M. Chrzanowska z Potoka. W. Płocki z Płotycza. A. Piotrowski z Ukrainy. E. Wiktor z Wygody. T. Rokoszewski z Ukrainy. E. Neuman z Hamburga. R. Krauss ze Skolego. E. Neuman ze Szwajcarji. K Gizowski z Przemyśla. A. h. Horoch z Winniczek.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(9)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— A, robiono i inne doświadczenia, nawet już po tych, o których profesor Kuhne wspominał znakomitemu naszemu rodakowi, Brouardel. Wszystkie one jednak, wszystkie, uważaj pan, wydały negatywne tylko rezultaty; i Brouardel powiedziałby ci to lepiej odemnie, że w traktatach fizjologji i okulistyki, ogłoszonych w przeciągu dziesięciu lat ostatnich, nie było już i wzmianki o tem utrwaleniu się ebrazu na siatkówce po śmierci. Sprawa to, z którą się już załatwiono, Bernardet, już załatwiono zupełnie...

— A jednak, panie sędzio, jednak! — wyrzekł z akcentem głębokiej wiary ajent bezpieczeństwa.

I dodał, wstrząsając głową i zaciśniętą ręką:

— Jednakże! Jednak!...

— Nie jesteś pan jeszcze przekonany?

— Nie, panie sędzio. I chcesz pan, żebym powiedział co myślę? Pan sam, mimo świadectw tak sławnych uczonych i mistrzów, pan sam zachowałeś pewną wątpliwość. Wybacz mi pan, proszę, ale widzę to w pańskich oczach!

— To także osobliwy sposób posługiwania się siatkówką — odrzucił Ginory drwiąco. — Odczytujesz pan myśli.

— Nie, panie sędzio, ale pan jesteś człowiekiem zbyt wysokiej inteligencji, abym nie ośmielił się powiedzieć mu, że żadna sprawa nie może być nieodwołalnie załatwioną na tym świecie, że każdą kwestję podjąć można na nowo i, patrz pan, przed chwilą widząc oczy tego trupa, co tam leży, takie pełne wymowy, przyszła mi myśl spróbowania na nim tego eksperymentu, mnie prostakowi, który podjąłbym w tej chwili to doświadczenie, gdybym tylko miał moc przeprowadzenia tego. Tak, panie, czyś pan widział oczy tego trupa! Zda się, że one przemawiają do człowieka. Zdaje się, że widzą jeszcze. Mają wyraz, mają siłę życiową. Widzą one, mówię panu, widzą. Patrzą w coś, czego my nie widzimy, a co jest przerażającem. Mają one, tego mi nikt nie wybije z głowy, mają na siatkówce odblask ostatniej istoty, która zamordowany ujrzał przed śmiercią. Patrzą na nią jeszcze, panie sędzio i zachowały jej obraz. Zrobią autopsję trupa. Powiedzą nam, że miał gardło przecięte. A przecież my o tem już wiemy, do licha! To widzimy! Portjer Moniche powiedziałby to równie dobrze jak lekarz. Ale niechaj spytają oczu, oczu, panie sędzio, niechaj poszukają w tej ciemnej komórce, w której ukazuje się obraz na siatkówce, jak na płycie fotografa, niechaj spytają oczu umarłego o ich tajemnicę, a jestem pewien, że ją znajdą!

— Uparty pan jesteś, Bernardet.

Och, bardzo uparty, panie sędzio i bardzo wytrwały. Fotografje, zdjęte moim aparatem dadzą nam wyraz spojrzenia, stronę oczu zewnętrzną, jeśli tak można powiedzieć; te ktoreby zdjęto z siatkówki, odsłoniłyby nam samą tajemnicę konania. A zresztą, jeśli się mylę, na jakież narażamy się niebezpieczeństwo, podejmując ten aksperyment? Otworzą te nieszczęsne oczy i to będzie okropnem niezawodnie, ale skoro rozpłatają to ciało w Mordze, skoro rozszerzą, pogłębią ranę na szyi, kiedy pokrają i potną to ciało ludzkie, czyż w tem będzie większe poszanowanie zwłok zmarłego? Ach, panie sędzio, panie sędzio, gdybym tylko miał moc!..,

Wszystko zresztą, co mówił ajent, nie przechodziło dla pana Ginory bez wrażenia i, jakkolwiek pozostał on przy swem pierwotnem przekonaniu, nie byłby dalekim może od myśli podjęcia nowej próby. Któż może powiedzieć nauce: „dotąd a nie dalej“ i narzucić jej nieprzekroczoną granicę tego ostatniego słowa polityków, któremu tylekroć kłam zadała historja: Nigdy?

— Zobaczymy, Bernardet — odparł wreszcie.

I w tem „zobaczymy“ był już jakoby pozór obietnicy.

— Ach, gdybyś pan zechciał! A czemże to jest dla pana, co na tem stracisz? — dorzucił Bernardet nagląco, błagalnie niemal.

— Skończmy naprzód nasze zadanie tutaj — odpowiedział żywo sędzia śledczy — czekają mnie tu obok.

Opuścił gabinet bibljoteczny Rovére'a raz jeszcze instynktownie objąwszy okiem bobljofila okładki książek i wszedł do salonu, gdzie pan Jacquelin des Audrays z pewnością już ukończył wszystkie protokuły.

VI.
Wątpliwości.

Prokurator zamierzał właśnie przyzwać sędziego śledczego. Wszystko było ukończonem w samej rzeczy. Sądownik zbadał pozycję trupa, obejrzał ranę a teraz, udzielając swych spostrzeżeń panu Ginory, nie ukrywał przed nim, że według jego mniemania, zbrodnię popełnił tu morderca z profesji, tak pewną ręką widocznie cios noża był wymierzony, tak stanowczo podług wszelkich reguł.

— Oglądając tę ranę, powiedziałbyś, że ją zadał czeladnik rzeźniczy.

Pan Ginory odparł:

— Tak, bez wątpienia. Choć kto to wie. Siła fizyczna może bezwarunkowo również dać tenże sam rezultat, co zręczność i wprawa...

Bezporównania więcej zachwiany w swych poglądach, niż to chciał okazać, osobliwą rozmową, jaka miała miejsce między nim a agentem bezpieczenstwa, sędzia śledczy stał teraz u nóg trupa i przypatrywał się, utkwiwszy wzrok niemal surowy, nie w ranie rozwartej, o której mu mówił pan Jacquelin, ale w tych oczach, w tych oczach nieruchomych, tych oczach, których dotąd nie zaćmiewała jeszcze mgła śmierci, a które rozwarte, przerażające, płonące gniewem, groźne, brzemienne oskarżeniem i ożywione zemstą, odpowiadały na jego spojrzenie spojrzeniem nieruchomem, potężnie energicznem.

To prawda, to prawda! Te oczy żyły, te oczy przemawiały. Wołały doń o sprawiedliwość. Zachowały snać obraz jakiejś wizji straszliwej, wyraz wściekłości gwałtownej. Piorunowały kogoś. Groziły komuś.

— Komu?...

A jeśli jednak ów ktoś utrwalił się bodaj w tem ostatniem zjawisku na czarnem zwierciadełku siatkówki! Jeśli twarz jego odbiła się, jeśli zarysowuje się teraz jeszcze w głębi tych oczu szeroko rozwartych! Ten dziwak Bernardet, pół warjat, roznamiętniający się do wszelkich nowości, do wszystkiego, co tajemnicze, co przechodzi przez mózgi fantastów, zaniepokoił go ot teraz, jego, co wierzy tylko w statystykę, w fakty!

Ale bo też rzeczy niewiadome, niedocieczone, są także faktem i kto wie, czy odkrycia zjawisk dziś nieznanych, tajemniczych, nie będą mieć z czasem także swych tablic i praw swoich w statystyce przyszłej. Doprawdy, te oczy zmarłego zdały się wołać, wymieniać mordercę, mówić, wskazywać kogoś.

Jakiż mógłby być straszliwszy, jakiż wymowniejszy świadek nad samego zmarłego, gdyby to było podobieństwem, gdyby oko zmarłego mówić mogło, gdyby ten organ życia zawierał, przechowywał tajemnicę śmierci!

Bernadet, którego wzrok nie opuszczał twarzy sądownika, mół być zadowolony, bo cała twarz wyrażała powątpiewanie, wahanie pewne — i agent posłyszał, jak pan Ginory klął przez zęby:

— Szaleństwo!... Głupota!... Ba, zobaczymy!

Było to powtórzenie poprzednio wymówionego słowa. Bernardet nabierał coraz większej nadziei.

— A zatem — przerwał pan Jacquelin des Aubrays — widzieliśmy już wszystko, co należało zapamiętać, nieprawdaż?

— Tak, tak — potwierdził sędzia śledczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem I. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·[illegible] rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.